Cena prenumeraty kwartalna

Szwajcarja . . . . frank.	7
Włochy . . . . ,,	9
Francja, Belgja i Państwo papiezkie . . . . ,,	10
Austrja, Prusy i Związek niemiecki . . . . ,,	12
Anglja, Księstwa Naddunajskie i Turcja . . . ,,	14
Szwecja . . . . ,,	18
Ameryka . . . . ,,	20

Listy z pieniędzmi, z rękopismami, listy do Redakcji (franko) przesyłane być winny pod adresem:

Redakcja „**Ojczyzny**“ w Szwajcarji, w Bendlikonie (pod Zurichem).

Ogłoszenia

przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 25 cent., za następne po 15 cent.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

„**Ojczyzna**“ wychodzi dwa razy w tygodniu, to jest: w niedzielę i środę.

Prenumeratę przyjmują Agencje „Ojczyzny:“

w Bruxelli: Charles Muquardt 2, place Royale;
w Lipsku: A. Wienbrak 8, Neumarkt;
w Florencji: Bruno Dobrowolski, piazza Madonna Aldobrandini, 26;
w Londynie: księgarnia S. Tchórzewskiego, 1 Macclesfield street, Gerard street, Soho;
w Paryżu: J. N. Janowski, 18 rue des fossés S. Jacques;
— Księgarnia Królikowskiego, 20 rue de Seine St. Germain;
w Konstantynopolu: Librairie Etrangère de Mr Christien Roth à Pera;
w Sztockholmie: Bukowski, ulica Käpmansgatan 5;
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe w Szwajcarji i innych krajach.

№. 22. **Bendlikon (pod Zürichem), Środa, 15 Marca 1865 r.** **Rok II.**

Od Redakcji.

W następującym kwartale pismo nasze wychodzić będzie w tym samym formacie i warunkach, jak w kwartale bieżącym.

Cena kwartalna.

w Szwajcarji . . . . fr.	7
we Włoszech . . . . „	9
w Francji, Belgji i Państwie Papiezkiem . . „	10
w Austrji, Prusach i Związku Niemieckim . „	12
w Anglji, Turcji i Księstwach Naddunajskich „	14
w Szwecji . . . . „	18
w Ameryce . . . . „	20

Prenumeratę przyjmują Ajencje „Ojczyzny:“
w Bruxelli: Charles Muquardt 2, place Royale;
w Lipsku: A. Wienbrak 8, Neumarkt;
w Florencji: Bruno Dobrowolski, piazza Madonna Aldobrandini 26;
w Londynie: księgarnia S. Tchórzewskiego, 1 Macclesfield street, Gerard Street, Soho;
w Paryżu: J. N. Janowski, 18 rue des fossés St. Jacques;
— Księgarnia Królikowskiego, 20 rue de Seine, S. Germain;
w Konstantynopolu: Librairie Etrangère de Mr Christien Roth, à Pera;
w Sztockholmie: Bukowski, ulica Käpmansgatan 5;
oraz Pocztamty i Urzędy Pocztowe w Szwajcarji i w niektórych innych krajach.

Dla uniknienia zwłoki w odbieraniu gazety, upraszamy o wczesne zapisywanie się na listę prenumeratorów.

Bendlikon, 15 marca.

Z ogłoszonego drukiem sprawozdania Tymczasowego Zgromadzenia Przewodniczącego Towarzystwa Wzajemnéj Pomocy w Paryżu z czynności od dnia 26 września 1864 r. do dnia 7 stycznia 1865 r., podajemy tu główne wyjątki. Wzorowe to sprawozdanie, które wprowadza od pewnego czasu zaniedbaną u nas kontrolę jawną funduszów publicznych, dla swojéj wymowy cyfr i sumienności działania w nich się wyrażającéj, zasługuje na podanie go w całości. Brak przecież miejsca w gazecie, zmusza nas do ograniczenia się ważniejszemi z niego wyjątkami, które jednak dostatecznie czytelników obeznają z poważnym kierunkiem Towarzystwa Wzajemnéj Pomocy, nie manifestującego się odezwami deklamatorskiemi, spowiedziami politycznemi, które nikogo nie obowiązują, ale faktami rzeczywistego użytku. Małe początki doprowadzają często do wielkich rezultatów, spodziewamy się też, że i instytucja pomocy, jako forma organizująca siły i prace emigracji, dzisiaj jeszcze w skromnych liczbach przemawiająca za sobą, stanie się instytucją wielkiéj doniosłości i wielkiego dla Polski pożytku.

Wiadomo, że obok Towarzystwa Wzajemnéj Pomocy, istniało w Paryżu Stowarzyszenie Bratnie Wzajemnéj Pomocy, którego sprawozdanie dzienniki ogłosiły jeszcze w styczniu. I nam zostało ono nadesłane, lecz z wydrukowaniem wstrzymaliśmy się aż do odebrania sprawozdania pierwszego Stowarzyszenia, ażeby podać czytelnikom zupełny obraz działań towarzystw działających w jednéj myśli. Stowarzyszenia te połączyły się w jedno. W dzisiejszym numerze brak nam miejsca na drugie sprawozdanie, umieścimy go więc w następnym numerze.

SPRAWOZDANIE
TYMCZASOWEGO ZGROMADZENIA PRZEWODNICZĄCEGO
TOWARZYSTWA WZAJEMNÉJ POMOCY
w Paryżu,

z czynności od dnia 26 września 1864 r. do dnia 7 stycznia 1865 r.

W dniu 26 września 1864 r., Tymczasowe Zgromadzenie Przewodniczące, z woli ogółu Stowarzyszonych, do kierowania interesami Towarzystwa powołane, bezzwłocznie rozpoczęło swe czynności.

„Pragnąc godnie odpowiedzieć położonemu w niém zaufaniu, Tymczasowe Zgromadzenie Przewodniczące bez względu na trudne okoliczności, towarzyszące zwykle nowo-zawiązującemu się stowarzyszeniu, bez względu na codziennie wzrastające potrzeby i szczupłe środki, jakie mogło mieć w swém rozporządzeniu — główne zwracało baczenie, ażeby w niczém nie skompromitować przyszłości Towarzystwa i nie narazić jego godności. W myśl tego, Tymczasowe Zgromadzenie Przewodniczące początkowo ograniczyć się musiało na oszczędném a użyteczném rozporządzaniu temi tylko środkami, które w gronie Stowarzyszonych znaleźć mogło — zostawiając na czas późniejszy, gdy czynności Towarzystwa i jego zasady, zdobędą już sobie uznanie właściwe — odszukiwanie innych źródeł, zaradzenia potrzebom tak moralnym, jako i materjalnym Stowarzyszonych.

Doszedłszy do przeświadczenia, że większość Stowarzyszonych nie miała żadnych dochodów stałych — Tymczasowe Zgromadzenie Przewodniczące uznało za właściwe, przed przeprowadzeniem opodatkowania, ograniczyć się na powołaniu Stowarzyszonych do składania w miarę możności każdego, składek dobrowolnych miesięcznych.

W rozporządzaniu uzbieranemi funduszami, Tymczasowe Zgromadzenie Przewodniczące za główny sobie poczytywało obowiązek: 1° przyjścia z pomocą chorym, rannym i prawdziwie potrzebującym; 2° dostarczenia środków młodzieży kształcącéj się w naukach i rzemiosłach.

Kierując się temi zasadami, wszystkie wpływy z ofiar dobrowolnych i składek miesięcznych obracane były na stypendja dla kształcącéj się młodzieży i wsparcia jednorazowe w charakterze pożyczek bezterminowych.

W nadaniu wsparciu charakteru pożyczki, Tymczasowe Zgromadzenie Przewodniczące powodowało się względami czysto moralnemi, których znaczenie, cel Stowarzyszenia dostatecznie objaśnia.

Oprócz pożyczek bezterminowych, wydawane były z funduszu rezerwowego na stypendja przeznaczonego, pożyczki terminowe tym ze stowarzyszonych, którzy chwilowo potrzebowali zasiłku, a byli w stanie w oznaczonym terminie, zaciągniętą pożyczkę powrócić.

Tymczasowe Zgromadzenie Przewodniczące pojmowało całą ważność przyjścia z pomocą kształcącéj się młodzieży i przygotowania na tułactwie pożytecznych krajowi obywateli. Pomimo jednak wszystkich usiłowań, mogło udzielić stypendja tylko 9-ciu kształcącym się w naukach i 4-em terminującym w rzemiosłach.

Celem dostarczenia pracy potrzebującym zajęcia, Tymczasowe Zgromadzenie Przewodniczące weszło w stosunki z istniejącemi Komitetami dla niesienia pomocy Polakom, i z osobami prywatnemi, które oświadczyły gotowość przyjścia z pomocą usiłowaniom Towarzystwa. Stosunki te atoli zaledwie zawiązane, nie mogły przynieść wielkiéj korzyści.

Dla dokładnego objaśnienia prac naszych, przytaczamy niżéj wykaz szczegółowy obecnego stanu Towarzystwa, oraz obrotu summ i środków, jakie mieliśmy do rozporządzenia.

Po ogłoszeniu drukiem ustawy drugiego, zawiązanego w Paryżu Towarzystwa, pod nazwą Bratniéj Pomocy, Tymczasowe Zgromadzenie Przewodniczące widząc, iż nie różni się ono w zasadach przez Towarzystwo Wzajemnéj Pomocy przyjętych, wysłało ze swéj strony dnia 4 października delegatów z propozycją połączenia. Skutkiem porozumienia się, nastąpiło

---

Kazimierz Unrug, Ludwik Mycielski.

> „Tam gdzie mogiły i krzyże na cmentarzach uwieńczonych cierni zagajem, porosłych piołunu murawą, tam mieszkania nasze — więc tam nasze uroczystości i święta, tam się zbiegają kapłani i wierni, panowie z ludu czeladką, sędziwi starcy i pacholęta i na grobach obchodzą biesiady duchów, święta uroczyste, wiece narodowe. — Na groby, bracia, na groby! Do pogrzebów! To sejmy, to biesiady, to wesoła nasze.“
>
> (X. A. Prusinowski)

Na ziemi naszéj porosłéj krzyżami, znów tysiące świeżych mogił przybyło. Na naród nasz od wieku niemal przytłoczony smutkiem niewoli, znów świeża, cięższa niż kiedykolwiek padła żałoba. Każda z ziem dawnéj Rzeczypospolitéj polskiéj krwawą na ołtarzu ojczyzny złożyła ofiarę, każda niemal z rodzin polskich część mienia i krwi poświęciła dla wspólnego celu, to też każda dzisiaj choć łzami okupuje drogich synów stratę, szczyci się ich chlubą, opromienia ich chwałą. Bo i któréjż matki serce nie zadrgnie szlachetną dumą na wspomnienie syna, co za ojczyznę śmierć poniósł na polu walki?... Czyż wspomnienie bohaterskiego skonu dziecięcia, nie osusza łez macierzyńskich, czyż promień jego sławy nie budzi w duszy ojców i pozostałych braci nowéj iskry, zagrzewającéj do czynu i poświęcenia?

Ośmnasto miesięczna walka na ziemi polskiéj zgnieciona przemocą. Kraj wyniszczony, przerzedzone szeregi jego obrońców; tysiące gwałtów dokonanych i tysiące dokonywanych dotąd codziennie. Lecz duch narodu żyje i z śmierci tysiąców nowem życiem do czynu się dźwiga. Miłość i braterstwo silnym węzłem zaczynają łączyć wszystkie stany i wyznania — da Bóg, ogniwa te niezadługo w nierozerwany skują się łańcuch. Aby zaś pouczyć nowe pokolenia jak żyć i umierać Polakowi przystoi, prowadźmy je na groby rycerzy, na mogiły wybrańców narodu. Niech każda gałązka bluszczu uszczknięta na grobach poległych za ojczyznę braci, w świeże rozrasta się wieńce, któremi zdobić będziemy skroń powracającéj do życia swobody, spętanéj dziś naszéj matki. A gdy zbroczeni krwią, zlani łzami nieszczęścia, do nowéj z przeciwnemi losy zabieramy się walki, oddajmy przedewszystkiem cześć i publiczny hołd tym, co pełni zapału ponieśli na ołtarz wspólny ofiarne serca, dłoń dzielną i młodzieńcze życie; których chlubą szczycą się gniazda, co je zrodziły, których sława aureolą otacza cały naród. Czas zaiste, by i po ziemi Wielkopolskiéj rozpocząć żałobną wędrówkę, i z ciemnych mogił odgrzebywać bohaterów szczątki, aby wlewając w nie tego ducha, co za życia w nich gorzał, podać narodowi ich postaci i czynów wierny obraz.

Wśród grona tylu chlubnych postaci, obym choć kilka mógł wskrzesić z za grobu, których pamięć drogą jest wielkopolskiéj ziemi. Niech mi wolno będzie rzucić na martwe zwłoki przyjaciół, zgasłych przedwcześnie, świeży kwiat pośmiértnéj cześci w imieniu ziemi, któréj szlachetnymi byli synami, w imieniu tych wszystkich, co nigdy ich straty nie przestaną opłakiwać. A gdy w kraju przemoc odjęła nam wolność słowa i wrogi zabraniają nam nawet odświeżać pamięć męczenników narodowéj sprawy, pozwólcie, że w Waszem piśmie, co zdala od ojczyzny, na wolnéj ziemi Tella stanęło na straży narodowego życia i narodowych pamiątek, poświęcę tę kilka słów wspomnieniu dwom towarzyszom dziecinnego wieku i wiosennych nadziei.

Obydwaj na pierwsze hasło porzucili wszystko, co ich wiązało do ziemi; pierwszy mozolną pracą zdobyte stanowisko, drugi po przodkach odziedziczony znaczny majątek, obydwaj świetną przyszłość, kochające rodziny i wiernych przyjaciół. Obydwaj starożytne i zacne w rzeczypospolitéj nosząc nazwiska, poczuli zarówno, że szlachectwo rodu przedewszystkiem wkłada obowiązek szlachetności i poświęcenia. To téż do obydwóch można zastosować słowa Sallustiusza, zacytowane przez jednego z oskarżonych w Berlinie rodaków: „fortibus actibus atque bona fama, neque divitiis, neque superbia, nobilis ignobilem praeibat.“

Nazwiska ich: Kazimierz Unrug i Ludwik Mycielski.

* * *

Trudno byłoby opisać wrażenia, jakie wieść o wybuchu powstania w Królestwie wywołała w Poznańskiem. Jedni witali ją z radością i uniesieniem, drudzy na wpół z powątpiewaniem, inni wreszcie ze smutkiem, uważając powstanie jako wywołane przedwcześnie przez rozgorączkowaną młodzież, bez względu na przyszłość i na środki. Mimo to liczba stanowczych przeciwników rozpoczętéj przeciw Moskwie walki była stosunkowo szczupłą. Większa część zbyt słaba i niezdecydowana, aby się od razu oświadczyć po stronie czynu, lub otwarcie przeciw niemu wystąpić, obrała drogę, zdaniem mojem najszkodliwszą — drogę wyczekiwania. Było to nie małą klęską dla sprawy; władze bowiem pruskie nie były w chwili

ułożenie przez delegatów stron obudwóch zasad połączenia się, na podstawie których ułożono wspólnie projekt do przyszłéj Ustawy i przedstawiono takowy na dniu 29 października Zebraniom ogólnym obu Towarzystw.

Zebrania ogólne projekt ten przyjęły, i bezzwłocznie zarządzone zostały wybory wspólnéj Rady Przewodniczącéj połączonych Towarzystw. Komisja wyborcza ukończyła swe czynności w dniu 11 grudnia i ogłosiła ogółowi Stowarzyszonych imiona pięciu członków Rady Przewodniczącéj i ich zastępców.

Tymczasowe Zgromadzenie Przewodniczące, mandat swój i sprawozdanie z czynności dotychczasowych w ręce Rady Przewodniczącéj, przez połączone Towarzystwa wybranéj składając, ma to przeświadczenie, iż kierunek przyszły usiłowań zapewni pomyślny rozwój Towarzystwa i pozwoli mu pożytecznie dla kraju pracować.“

Edmund Różycki.
Walery Wróblewski.
Bolesław Świętorzecki.
Aleksander Biernawski (*).

Z działu p. t. Skład Stowarzyszenia, dowiadujemy się, że w Tow. Wz. P. dnia 26 września, liczba stowarzyszonych wynosiła 200. Dnia zaś 7 stycznia 1865 r. liczba ta wzrosła do 311; po przyłączeniu się Tow. Bratniéj Pomocy o wiele znowuż powiększyła się. W tej liczbie było rannych i niezdolnych z powodu starości do pracy 8; posiadających prace zapewniającą utrzymanie lub własne fundusze 112, szukających zajęcia 84, kształcących się naukowo 76, w tej liczbie: kosztem własnym 17, kosztem wyższéj szkoły polskiéj 22, za procent od summ litewskich 7, kosztem summ narodowych ruskich 2, kosztem Tow. Wz. P. 9, nie mających innéj pomocy prócz żołdu 9, nie mających innéj pomocy prócz żołdu i obiadów i mieszkania od Komitetu Franko-Polskiego 10; pragnących kształcić się naukowo i potrzebujących na ten cel pomocy było 21 (z tych 7 pracuje u rzemieślników); kształcących się w rzemiosłach 10.

Srodki towarzystwa płynęły z po za obrębu stowarzyszenia; z dobrowolnych wniosków stowarzyszonych, nie objętych opodatkowaniem; dobrowolnych składek i z obowiązujących składek czyli podatku miesięcznego stowarzyszonych. Ogółem z po za obrębu stowarzyszonych było dochodu 1824 fr.; w sprawozdaniu wymienione są szczegółowe cyfry i źródła zkąd one wpłynęły. W drugiéj rubryce figuruje zwrot kosztów 400 rsr. (1488 fr.) wniesionych do kasy Stowarzyszenia przez Bolesława Świętorzeckiego, jako zwrot zapłaconych dla niego kosztów podróży za granicę, przez organizację narodową w kraju; w téj rubryce ogólny dochód jest 1493 fr. W trzecim dziale dobrowolnych składek stowarzyszonych ogólna cyfra dochodu wynosiła 882 fran. 22 cent. Ogólny przychód stowarzyszenia wynosi sumę 4199 fr. 22 cent.

Rozchód pieniędzy również szczegółowo jest wykazany jak i cyfry dochodu. Na wydatki nie przewidziane, jak druki i t. p., wyszło 462 fr. 85 c.; koszta administracji 40 fr.; pożyczek terminowych udzielono 15 na sumę 1075 franków, pożyczek bezterminowych (czyli wsparć) rannym udzielono 7 na sumę 230 franków, chorym 6 na sumę 225 franków, starym 2 na sumę 50 franków, żonatym i dzietnym 2 na sumę 75 fr., pożyczek bezterminowych dla potrzebujących chwilowo pomocy udzielono 31 na sumę 740 fr., zostającym na nauce w rzemiosłach pożyczek 6 na sumę 220, stypendji dla kształcących się naukowo udzielono 9 na sumę 1285 fr. 5 cent. Ogółem na pożyczki bezterminowe wyszło 2997 fr. 5 cent. Ogólny rozchód 4198 frank. 90 cent., przychód zaś wynosił 4199 fr. 22 cent.

(*) Piąty członek Tymczasowego Zgromadzenia Przewodniczącego Bolesław Dłuski (Jabłonowski), przestał brać udział w pracach Zgromadzenia od dnia 26 października 1864 r. i należéć do Towarzystwa od dnia 11 stycznia 1865 r.

Skromne te cyfry wyobrażające środki zdobyte własnemi trudami, więcéj nas cieszą, niż wielkie liczby składek przez obce sympatyzujące z Polską narody udzielane na pomoc potrzebującym Polakom, one bowiem wyobrażają rozwijającą się samodzielność młodéj emigracji, któréj dążeniem jest postawić się z czasem tak, żeby ani cudzoziemcy, ani też rodacy w kraju nie potrzebowali jéj zasilać funduszami. Praca da jéj niezależność, praca któréj stowarzyszenia spieszą z pomocą, zachętą i kontrolą, wytworzy owe stanowisko, które dozwoli jéj nie tylko saméj o sobie myśléć, ale i swój grosz wdowi ponieść na ołtarz wyjarzmiającéj się ojczyzny. Po strasznem rozbiciu wyrzucona emigracja za granicę bez zasobów, życie tylko i wiarę w lepszą przyszłość Polski wyniosłszy na obczyznę, znajdowała się w najtrudniejszém położeniu. Emigrację 1831 r. przyjęto wszędzie na żołd gościnniejszych rządów w owéj epoce niż dzisiaj; emigracja 1864 r. sama o sobie myśléć musi, i oto garnie się w gromadę, i wspólnemi siłami zaradza nędzy i potrzebom życia, zwalcza wszystkie przeszkody które jéj stawiali tak obcy dla policyjnych podejrzeń jak i garstka swoich duchem anarchicznym przejęta a występująca w imię Rządu Narodowego, z zamiarami rozbicia Stowarzyszeń. Wszystkie te przeszkody silna wola stowarzyszonych usunęła, potwarzami któremi szczególniéj na nich miotają w Zürichu i w Bruxelli pogardziła, i postępując daléj drogą zdrowych i prawdziwie polskich zasad, dojdzie zapewno tam gdzie być zamierzyła, to jest do wolnéj i niepodległéj Polski, bo do niéj tylko prowadzi duch męzkiéj karności, ufania w swoje siły i w skutki dobrze a ciągle spełnianego obowiązku, którego szkołą i wyrazem są niezawodnie Stowarzyszenia Wzajemnéj Pomocy w emigracji zakwitłe.

KORRESPONDENCJE.

St. Gallen, 12 marca.

W téj chwili mam przed sobą sprawozdanie Rady Przyjacielskiéj za m. luty, stojącéj na czele Stowarzyszenia „Kościuszki“. Stowarzyszenie istnieje dopiero miesiąc, bo od 1 lutego, a nieograniczając się na ofierze i pomocy dla swoich członków, owszem obejmując swoim działaniem wszystko co polskie potrzebujące rady, nauki, wsparcia materjalnego, zajęcia lub zarobku nietylko w kantonie St. Gallen, ale w całéj Szwajcarji i po za jéj granicami, rozdało za 69 franków książek, jako to: gramatyk i słowników niemieckich i francuskich, w zapomogach bezzwrotnych rodakom w St. Gallen, w Chur i w Turynie 51 fr. 90 cent. w pożyczkach zwrotnych 156 fr. przyłożyło się do utrzymania szpitalu polskiego w St. Gallen kwotą 100 fr., wydatkowało przytem na druki niezbędne do wprowadzenia w życie swojéj działalności 98 fr. 75 cent- i z końcem lutego miało jeszcze w kasie 130 fr.

Nadto pracując gorliwie w zamierzonych celach wolnych od wszelkiéj politycznéj dążności, pomieściło piętnastu Polaków w odpowiednich im zatrudnieniach, a jednemu ze swoich członków który uzyskał stałą posadę, wyjednało kaucję tysiąc fr. Uchwaliło przyjąć stałego nauczyciela języka niemieckiego w St. Gallen dla Polaków potrzebujących téj pomocy i obmyśliło odpowiedni fundusz na jego utrzymanie; nakoniec prócz istniejącéj już czytelni gazet, założono biblioteczkę, która niewątpliwie wkrótce do znacznych dojdzie rozmiarów.

Dla zapewnienia stowarzyszeniu znaczniejszych wpływów pieniężnych uchwalono zaprosić wielu znakomitych obywateli szwajcarskich na członków honorowych i już kilkudziesięciom przesłano dyplomy. W tym interesie i w innych tyczących się mianowicie pomieszczenia Polaków, w ciągu jednego miesiąca wysłano kilkadziesiąt korespondencji tak prywatnych jak urzędowych, ale ta praca przed którą wielu zapewnieby się cofnęło, wynagrodziła się sowicie pomyślnemi rezultatami.

Odebraliśmy niżej podane sprostowanie, które w tłumaczeniu polskiem umieszczamy:

Polski komitet w St. Gallen.

Panie Redaktorze!

W korespondencji z St. Gallen, którą pan umieściłeś w swoim szacownem piśmie z dnia 12 marca b. r. nr 21 czytamy, że towarzystwo wzajemnéj pomocy założyło mały szpital polski. Wiadomość ta nie jest prawdziwą. Początek temu prawdziwie ludzkiemu dziełu, zostającemu pod opieką polskiego komitetu w St. Gallen, dały zapomogi przyjaznych Polakom Szwajcarów i Szwajcarek przez dostarczenie łóżek bielizny i wiktuałów. Nie lubimy się chwalić z tego co dla Polaków robimy, pomni chrześcijańskiego zdania „żeby lewica niewiedziała co czyni prawica“ lecz tę wiadomość uważamy za potrzebne sprostować.

Bądź Pan łaskaw to sprostowanie umieścić w najbliższym numerze swego pisma.

Z ramienia komitetu polskiego opiekun szpitala
Otto Hebbel.

Monachjum, 10 marca.

(M.) Od czasu jak internowani w Austrji Polacy, już to za paszportami, już to ucieczką ratowali się z więzienia, datuje się ich pobyt w Monachjum, a lubo szczupła liczba z przejeżdżających pozostawała w Bawarji, jednakże dzisiaj w saméj stolicy, nie licząc na prowincji, przeszło stu znalazło schronienie i pracę, a jeżeli dodamy do téj cyfry artystów malarzy, przed powstaniem jeszcze za paszportami przybyłych, a którzy to. mówiąc nawiasem, nie radzi spotykają się z emigracją, będziemy mieli cyfrę 120 Polaków stale przemieszkujących w Monachjum.

Parę tygodni temu przeszło 300 naszéj braci z Ołomuńca i Koeniggrätz, chciało tutaj pozostać i pomimo, że połowa w samém Monachjum już pomieszczoną była, a reszta na wsie okoliczne do robót gospodarczych się rozjechała, rząd bawarski obawiając się niechęci Rosji, do opuszczenia Bawarji ich zmusił, z tych więc stu udało się do Strasburga, gdzie przez rząd francuzki pomieszczeni, oczekują zagadkowego losu, wszyscy inni wyjechali do Szwajcarji.

Przyjęcie jakiego Polacy doznają ze strony ludności w Monachjum, jest nie do opisania sympatyczne. Szlachetni Bawarzy pragnąc nagrodzić nam niekoniecznie słuszne i ludzkie postępowanie policji, spieszą ze skuteczną pomocą, wynajdują rzemiosła, zatrudnienia, zaopatrują biedniejszych w rozmaite potrzeby, słowem dzielą się z nami sercem i mieniem.

Cześć ludziom, w których nie zamarło uczucie braterstwa i sympatja dla nieszczęścia!

Dnia 6 marca w café Jais miało miejsce zgromadzenie tutejszych mieszkańców, w którem wyrażono uczucia sympatji dla Polaków i postanowiono zamienić je w realną pomoc. Uchwalono więc petycję do króla o pozwolenie zbierania publicznych składek na Polaków. Niektórzy chcą zbierać składki na koszta podróży do północnych Stanów Ameryki. Sądzimy, że udawanie się do Ameryki nie ma dla Polaków żadnego celu. Oddala ono ich od ojczyzny, a przenosząc ich z gruntu europejskiego na grunt dalekiéj Ameryki, tem samem pozbawia ich nadziei prędkiego służenia krajowi i sprawom, które związek mają z niepodległością ojczystą. Skoro tylko pozwolenie

---

wybuchu powstania w Kongresówce dostatecznie przygotowane, aby przeszkodzić zakupnu i dostarczaniu broni i przyrządów wojennych, jako też wysyłaniu zbrojnych ochotników; pierwszy zaś zapał ogarniający młodzież dobrze zużyty i skierowany umiejętnie, mógł był niezmierne dla powstania przynieść korzyści, tem bardziéj, że powiaty nadgraniczne, w których wypadało organizować oddziały, prawie zupełnie były ogołocone z wojska pruskiego.

Skoro tylko przecież pierwsze szczególowe nieco nadeszły z Warszawy doniesienia o starciach powstańców z Moskalami w nocy z 22 na 23 stycznia, zapełnił się Poznań obywatelami i młodzieżą, przybywającemi z całéj prowincji, by się poradzić, co w tak krytyczném położeniu uczynić należy. Najgorętsi chcieli siadać na koń i spieszyć na pole walki; starsi wstrzymywali zapaleńców, jak ich zwano, radząc by pierwéj zbadać prawdziwy stan rzeczy. Dwóch zatem wysłanników pchnięto do Warszawy, celem powzięcia języka. Pierwszy zniósłszy się tamże z „białymi“ przywiózł radę, by się wstrzymano od wszelkich kroków „do dalszego“. Drugi zetknąwszy się z „czerwonymi“ powrócił wioząc hasło do boju.

W skutek tak odmiennych wskazówek rozpadły się natychmiast zgromadzone w Poznaniu żywioły na dwa przeciwne obozy. Jedni wołali: czekać! drudzy: hejże na Moskali! Pierwsi rozsiewali wszędzie zwątpienie i trwogę, malując rzeczy w kolorze jak najczarniejszym; drudzy budowali zamki na lodzie i przedstawiali każdą wiadomość jak najróżowiéj — wszyscy zaś prawie bez wyjątku dodawali lub ujmowali znaczenia faktom, tak że trudno było rzeczywistéj dowiedzieć się prawdy. Tymczasem drogie upływały chwile na burzliwych naradach i przygotowaniach, a zwyczajem staropolskim tak mało baczono na pohamowanie gadatliwych języków, że p. Baerensprung zwykle naprzód wiedział o tem, co czynić zamierzano. Wśród takiego rozprzężenia i rozgorączkowania umysłów minęły pierwsze dni lutego i nie było ani sprowadzonéj broni w liczbie dostatecznéj, ani zwerbowanych ochotników, ani władzy jednolitéj, kierującéj sprawą.

Poznań przecież całkiem odmienną przybrał postać. Hotele były przepełnione obywatelami z prowincji, młodzież biegała w czamarach po ulicach miasta od składu do składu, zakupując potrzebne na kampanię przedmioty; handlarze koni przeprowadzali wierzchowce, które nabywano prawie bez targu; w restauracjach gwar był niesłychany, brzękano ostrogami, próbowano pałaszy, — słowem, aż serce drgało na widok tego życia, które nagle w zniemczonym wielkopolskim grodzie z całą siłą znów się odezwało.

Okoliczności łatwe do wytłumaczenia nie pozwalają mi rozwodzić się tutaj nad przebiegiem narad toczących się żywo w kołach obywateli i młodzieży zebranych w Poznaniu, które niestety nie doprowadziły pierwiastkowo do żadnego, korzystny wpływ na wypadki mogącego wywrzeć rezultatu. Starsi z małemi wyjątkami wciąż jeszcze pragnęli wyczekiwać, młodsi wydzierali się do czynu. Ztąd powstał nieład i chaos, ktory był powodem klęski pierwszéj z Księstwa wyprawy. Lecz powracam do koła téj szlachetnéj, pełnéj zapału i miłości ojczyzny młodzieży wielkopolskiéj, z któréj dwom pragnę poświęcić te kilka słów pośmiertnego wspomnienia. Kazimierz Unrug, Kazimierz i Władysław Trąbczyńscy, Witołd Turno, Stanisław Radoński, Ludwik Mycielski, Józef Poniński, Bronikowski, Kardoliński, Karol Libelt, Karpiński, Powidzki, co zaszczytną śmiercią dowiedli swéj miłości dla ojczyzny, i wielu innych, którzy z krwawych walk powrócili z życiem i których nazwisk nie mogę dzisiaj jeszcze odsłonić z obawy, aby ich nie narazić na prześladowanie, stanowili ten dzielny zastęp, co bez namysłu postanowił porwać za oręż i biedz na pomoc walczącym z przemocą braciom. Kazimierz Unrug wręcz oświadczył na zgromadzeniu młodzieży i obywateli, że gdy powstanie stało się faktem, nie czas zastanawiać się, czy ono przedwczesne lub nie, i zbrodnią jest zwłoką tamować mu biegu, że zatem należy jak najspieszniéj dążyć na pole walki i czynem wpłynąć na pomyślniejszy rozwój sprawy. Ludwik Mycielski, gdy któryś z dyplomatów powiatowych radził, aby się wstrzymać z stanowczą decyzją, ponieważ powstanie żadnych szans powodzenia nie ma za sobą, odpowiedział lakonicznie: „Raison de plus d'y aller.“ Taka ofiarność i gotowość do poświęcenia godna zaiste naśladowania!

Raz postanowiwszy wziąć udział w walce przeciw Moskalom i to niezwłocznie, dzielna młodzież wielkopolska skrzętnie się wzięła do pracy, aby przysposobić zbrojne wkroczenie do Królestwa. Część najgorętsza, nie mogąc się doczekać wymarszu oddziałów organizujących się w Księstwie, podążyła pełna nadziei pod zwycięzki i urokiem otoczony sztandar Langiewicza, a do najpierwszych należał Mycielski. Drudzy postanowili w oddziałach wielkopolskich walczyć w Kaliskiem, bliżéj gniazd rodzinnych. Do tych należał i Unrug. (D. c. n.)

od króla nadejdzie, ma być, jak donoszą „Neueste Nachrichten“, zwołane nowe zgromadzenie, które ma utworzyć bawarski komitet pomocy dla Polaków, a udział w którym przyobiecało wziąć kilku tutejszych znakomitych ludzi, pomiędzy nimi i tajny radca v. Ringseis. Pomieniona gazeta wyraża nadzieje, że w ślad za stolicą pójdą i inne miasta bawarskie.

Sztockholm, 27 lutego.

(B.) Tak samo jak w innych krajach, tak też i u nas ludzie z tejże saméj frakcji krzykaczy i deklamatorów byli przyczyną rozdwojeń i zgorszenia w małem naszem kółku. Występowali oni naturą anarchiczną pchani przeciwko Towarzystwu Wzajemnéj Pomocy, jako założonemu bez wiedzy i sankcji komisarza p. Kurzyny, obwiniając go jak i u was, o politykę i rewolucje. Drugim powodem zgorszenia było wytoczenie przed sąd opinji publicznéj sprzedaży broni. Ale chwała Bogu należy to już do przeszłości, żyjemy znowuż zgodnie, bo nie ma już między nami owego komisarza co niezgodę siał. W chwili gdy emigracja podzielona na stronnictwa bawi się w ciągłe rozterki, przeciwnie się dzieje na zimnym gruncie Sybiru. Tam bracia nasi w daleko gorszych warunkach zostając, jak świeżo nam ztamtąd donoszą, cieszą się w niedoli przykładną jednością i zgodą, a połączeni w małe grona na podobieństwo wzajemnéj pomocy, opiekują się i czuwają wzajemnie nad sobą i nad słabszymi tak moralnie jako i materjalnie. Podobne postępowanie, pomijając już te korzyści jakie ma ojczyzna ze zgody i jedności swoich dzieci, sprawia nie małą ulgę samym w cierpieniach i nie tylko łagodzi dzikich dozorców, lecz zarazem wykazuje im dobitnie wyższość moralną wygnańców i obudza dla nich szacunek i poważanie. O dla czegoż my, na gościnnéj wolnych narodów ziemi mieszkający nie możemy niestety pochwalić się ni tą przykładną jednością, ani też wyższością moralną, którą samo nasze nieszczęście obudzić w nas powinno, a przecież jesteśmy synami tejże ojczyzny co i oni, i razem z nimi przysięgliśmy dozgonną wierność zasadom braterstwa. Srogi klimat a zarazem niezdrowy, jest nadzwyczaj uciążliwym dla naszych braci syberyjskich; gorączka nerwowa silnie grasuje między nimi szczególnie po miastach, trudno znaleźć domu w którymby nie leżał chory. Kobiety głównie podlegają téj chorobie i pod każdym względem są najnieszczęśliwsze, pomimo tego nie upadają na duchu i walczą z przeciwnościami.

Ze Żmudzi z ptu szawelskiego donoszą mi co następuje: „Daremnie usiłowałbym wylać na papier boleści nasze, to nie zwykłe dzieje barbarzyńskie co u nas robili Moskale, to była wściekłość zwierzęca. Smutek głęboki, łzy osieroconych rodzin, cicha modlitwa domowa, mówimy domowa, albowiem w kościołach często bardzo spokój przez żołdactwo bywa naruszony, praca mozolna w zrujnowanych gospodarstwach, przeplatana tysiącami przeszkód, zajmują nas dzisiaj. Namiętność siepacka wrogów i głównie ich naczelnika Murawjewa, zdaje się być nasyconą, aresztowania są teraz rzadsze, a o mordach publicznych mniéj słychać. Cały swój dowcip i przebiegłość azjatycką obrócili Moskale na zabicie moralnéj strony narodu, lecz to jest daremna praca; sami oficerowie to przyznają. Zamknięto poniewieżskie i kiejdańskie gimnazja, naznaczono maximum uczni w szkołach, przeto w jednem szawelskiem gimnazjum przeszło stu młodzieży musiało szkoły opuścić. To ograniczenie powiększyło dochody dyrektorów. Przyjmują bowiem uczniów nie według zasług, lecz wydług wysokości kubana. Nauczyciele są wszyscy Moskale. Pod względem gorliwego wypełniania rozkazów Murawjewa co do języka polskiego, odznacza się głupotą nauczyciel języka rosyjskiego w Szawlach, który skoro usłyszy mowę polską nawet za obrębem szkół, mści się na uczniach dając złe stopnie. Niektórzy młodzi ludzie zaczęli używać francuzkiéj lub niemieckiéj mowy, lecz pan nauczyciel oświadczył, że i obca mowa w potocznem życiu jest wzbroniona. Używają więc teraz litewskiéj mowy. Wszelkie polskie dzieła i kalendarze stały się rzeczą zabronioną, to nas zmusiło do obchodzenia się bez wszelkich kalendarzy i książek. W Wilnie wydali elementarz litewski głoskami rosyjskimi, założyli tamże komitet dla tłumaczenia dzieł naukowych na litewski język i nowych bajek dla ludu. Murawjew nie mogąc ni prośbą ni groźbą zmusić mieszkańców Wilna do uczęszczania do teatru moskiewskiego, sprowadził z Petersburga aktora Wasilewa, który stale zamieszkał od Nowego Roku w Wilnie i bawi moskiewską publiczność. Szlachtę tak zwaną zagrodową, rujnują znowuż nowém sprawdzaniem dokumentów heroldyjnych. Szlachta obawiając się rekruta, a widząc w tym jedyną obronę wszelkiemi siłami stara się pozostać przy przywileju. Dla służalców cara jest to obfite żniwo, na którem każdy po kilka tysięcy rubli zebrał.“

Korespondent gazety „Federnlandet“ pisze z Petersburga: „Bodaj nieomylę się, jeżeli politykę rządu tutejszego porównam z okrętem na morzu podczas ciszy stojącym, czy ta cisza jest zwyczajną, czy téż zwiastunką strasznéj burzy, łatwo odgadniecie odczytawszy co następuje. Chaos i anarchja we wszystkich gałęziach administracyjnych jest pierwszym dowodem nie normalnego stanu Rosji. Kryzys finansowa jest zupełna. Handlowe domy jedne za drugim bankrutują, ten wczoraj jeszcze był milionowym bogaczem, dzisiaj otoczony niedostatkiem i nędzą. Fabryki powiększéj części w bezczynności. Kradzież jest bezustannem zjawiskiem; nie darmo w Finlandji egzystuje przysłowie „han stjäl som en ryss“ (kradnie jak Moskal). W tym względzie można sumiennie powiedzieć, że rząd przoduje swym wierno poddanym. Ostatnia zdobycz pod tym względem wynosi niemniéj jak 100 mil. r. s. Lecz cóż było począć, kredyt zagranicą i wewnątrz kraju zniknął zupełnie a rozchody na podtrzymanie despotyzmu i licznéj rodziny panującego coraz wzrastają, pozostawało tylko uchwycić się ostatecznych środków. Nikt nie chciał brać nowych obligacji 100 milionowéj pożyczki, lecz car mało na to zwracał uwagi, licząc na przebiegłość swoich służalców, którym można przyznać, iż umieją złemu zaradzać. Wielu kupców i podradczyków z czasów krymskiéj wojny mają ogromne zaległości u rządu. Urzędnicy i emeryci bardzo smutno przepędzili święta; od dawna egzystuje zwyczaj, iż przed świętami za dwa miesiące z góry opłaca się gaża emerytalna, w upłynionym roku nie tylko im tego odmówiono, lecz nawet ich należności nie opłacili. W dniu wypłaty drzwi kaznaczejstw były pozamykane, a na nich poprzylepiano doniesienia, że dopiero po 5 stycznia będą opłacone gaże. Zdziwienie nie długo trwało, zamieniło się w oburzenie, drzwi przemocą wysadzone a skarbnicy przez okna powynosili się. Policja i wojsko przybiegli zaraz na pomoc kasom i zagniewanych starców rozpędzili. W miarę powiększania się okrucieństw i tyranji rzędu, powiększają się siły pracujących w ukryciu nad jego upadkiem. Parę dni temu byłem obecny tu w Petersburgu na politycznem zgromadzeniu z Rosjan złożonem, w którem obchodzono uroczyście szczęśliwą ucieczkę z drogi syberyjskiéj nieszczęśliwego więźnia polskiego, kapitana artylerji, długo w Warszawie uwięzionego. Zemknął podobno przy pomocy Szweda i już jest za granicą.

Niepokojące wieści szpiegów moskiewskich z Paryża i z Londynu przesłane do Rosji, były przyczyną powiększenia na nowo w Kongresówce wojska o 22,000. W prowincjach Rosji poduralskich położenie kraju ma być niepokojące i rozruchy mają miejsce. Partje złożone ze zbiegłych Czerkiesów, podobno i Polaków i z samych Rosjan kursują po kraju. W wschodnio-południowych prowincjach to samo się dzieje. Przybyli ztamtąd twierdzą, iż Kałmuki, Baszkiry i Kirgizi mszczą się za krzywdy; wieśniacy i szlachta obawiając się zniszczenia, tolerują te ruchy. Numera dziennika „Aftonbladet“ w którym były pomieszczone „Les lettres d'un democrate“ uległy konfiskacie.“ — Tyle cytacji z szwedzkiego dziennika, a teraz pozwól szanowny redaktorze w końcu mojego pisania podziękować p. Kurzynie za to iż raczył nie tylko zwrócić uwagę na me listy i odgadnąć to, czego położenie nasze wypowiedzieć nie dozwalało, lecz i zadość uczynił naszym życzeniom, dając dymisje przed 2 miesiącami swojemu komisarzowi p. Demontowiczowi, który po odebraniu 6000 fr. pozostałych ze sprzedaży broni, opuścił Sztokolm. Co będzie robić zastępca p. Demontowicza, trudno wiedzieć. Ci komisarze są zupełnie niepotrzebni, zajęcia nie mają, nikt ich nie uznaje, przeszkadzają uorganizowaniu się samodzielnemu emigracji, sieją w niéj niezgody i bawią się w czcze tytuły i w nierozsądne urzęda.

Genewa, 13 marca 1865.

Szanowny Redaktorze!

Pokilkakrotnie spotykam w pismach perjodycznych, mianowicie w „Głosie Wolnym“ wzmiankę, jakoby Ludwik Brzozowski, b. adjutant oddziału rawskiego, na czele plutonu ułanów, wpadł do miasta Białobrzeg, zajętego przez nieprzyjaciela... Jako były dowódca wspomnionego oddziału, oświadczam, iż walecznym tym oficerem był Ludwik Szwejcer.

Sądzę Panie Redaktorze, iż kochając prawdę, nie odmówisz niniejszemu sprostowaniu miejsca w swojéj gazecie.

Racz przyjąć, przy téj sposobności, zapewnienie szacunku z jakim mam honor być.

Władysław Grabowski.

POLSKA.

— Arcybiskup poznański i prymas L. Przyłuski, zmarł d. 12go marca o godzinie 5½ rano na tyfus. Śmierć jego jest bolesną stratą tak dla kościoła, jak i dla całéj Polski.

— Ks. Koźmian został zanominowany przez stolicę apostolską papiezkim protonotarjuszem w Poznaniu.

— „Dzien. Pozn.“ donosi, że miejsca stałe jeometrów rządowych powiatowych, które świeżo utworzono, zostały obsadzone. Podobno na 17tu urzędników, tylko dwóch czy trzech rodziło się w Poznańskiem, reszta sprowadzona z odległych prowincji niemieckich. Wszyscy są Niemcami. Niedopuszczanie Polaków do urzędów jest systematem — trzymajmyż się i my postanowienia obywania się bez Niemców i kupowania tylko w handlach polskich i od rzemieślników Polaków i niemówienia na polskiéj ziemi niemieckim językiem.

— W Raszkowie aresztowali Prusacy ks. dziekana Leszczyńskiego. Ludność uderzyła w dzwony, rzuciła się na konie, zatrzymując powóz w którym wieziono księdza. Żandarmi rozpędzili tłumy i księdza odwieźli do więzienia w Ostrowiu.

— Dnia 2go marca r. b. do więzienia w Hausvoigtei, przybyło kilku obwinionych jeszcze z zagranicy, pomiędzy niemi Ernest Świnarski, Jan Arendt, Bolesław Sikorski, Tadeusz Jaraczewski, Bolesław Bronikowski, W. Oppen, tak, że liczba drugiéj serji sądzonych w Berlinie, blisko 30 osób wyniesie. Poseł Bentkowski spokojnie znosi to drugie swoje więzienie i jest zdrów pomimo braku ruchu i świeżego powietrza. Pozwolenia mieszkania na mieście, nawet za kaucją dotąd nikomu nie udzielono.

— Poseł Kantak w izbie berlińskiéj złożył u laski marszałkowskiéj wniosek podpisany przez polskich posłów, tyczący się zniesionego gimnazjum w Trzemesznie. Wniosek żąda ażeby izba wezwała ministerstwo do zaradzenia brakowi wyższych naukowych zakładów w Poznańskiem, powiększonemu jeszcze bardziéj przez zniesienie trzemeszeńskiego gimnazjum i ażeby miastu Trzemesznu dało ministerstwo wynagrodzenie jeżeli nie przywróceniem zniesionego gimnazjum, to przynajmniéj założeniem wyższego naukowego zakładu, zastosowanego do rzeczywistych potrzeb i uzasadnionych żądań miasta i okolicy.

— Sąd pleszewski ogłosił na dzień 13 czerwca r. b. sprzedaż publiczną wieś Jankowa, własność skazanego zaocznie na śmierć przez sąd berliński p. Władysława Zakrzewskiego.

— Rejencja kwidzyńska, jak już donosiliśmy uprzednio, małpując Murawjewa, chcąc powiedzieć: „ten kraj niemiecki, tu wszystko będzie niemieckie“ wydała rozporządzenie ograniczające język polski w szkołach początkowych, pozostawiając go tylko w klasach wstępnych do czasu nim się uczniowie oswoją z mową niemiecką. Przeciwko temu więcéj niż wandalskiemu rozporządzeniu, wystąpiło duchowieństwo katolickie, a świeżo jak donosi korespondent „Od Kaszub“ do „Nadwiślanina“ i proboszczowie dekanatu tucholskiego przyłączyli się do tego wystąpienia, posłali obszerną protestację rejencji, i zarazem uwiadomili o tym kroku biskupa chełmińskiego; protestację tę podpisali nawet duchowni niemieckiego pochodzenia. Lud zaś, jak pisze korespondent, którego słowa tu przytaczamy, skoro się o tém dowiedział, natychmiast wszelką chęć posyłania dzieci do szkół utracił. I prawie codziennie pytał się księży czy na prawdę to rozporządzenie od Wielkiéj-Nocy wykonaném będzie.

— „Bresl. Ztg“ donosi, że naczelnik wojenny płocki wydał rozkaz do gmin wiejskich w téj gubernji, ażeby koniecznie w d. 2 marca, jako w dniu wydania ukazów carskich, odbyto nabożeństwa dziękczynne po kościołach. Wójci zaś i sołtysi mieli przybyć do Płocka na manifestację carską, która pod okiem jenerała miała się odbyć. W końcu rozkaz namawia i poleca ażeby chłopi pomnik carowi wystawili. Rozporządzenie to, które korespondent czytał, jest jeszcze jednym dowodem więcéj, że wszystkie manifestacje carskie teraz odbywane, jak dawniéj adresa, nie mają charakteru dobrowolnego, lecz są narzucone, rozkazane.

— Komedję pochlebstwa i łudzenia włościan odegrali Moskale nietylko w Warszawie, gdzie w Brylowskim pałacu jedli obiad i pili razem z włościanami członkowie komitetu urządzającego, ale i po innych miastach, mianowicie w Wieluniu i w Płocku, gdzie także był obiad, 2 marca, mowy i toasty, a na obiedzie znajdował się gubernator wojenny Semeka i cywilny Sinicyn. Ucztom tym nadali charakter manifestacyjny nie tak na korzyść cara, jak raczéj na korzyść członków owego komitetu, kazali bowiem włościanom pić swoje zdrowie, z czego niezmiernie pawią się w „Dzienniku Warszawskim“. Manifestacje te więcéj są śmieszne niż zabawne, roją sobie bowiem Moskale, że nimi zjednają włościan. Nie zjednali ich kłamstwem dobrodziejstwa uwłaszczenia, które przed nimi przeprowadził Rząd Narodowy, tembardziéj nie zjednają ich medalami, kieliszkiem i ucztą. Jednak wierzą, że te komedje manifestacyjne, w których nie są nawet oryginalnymi, dadzą im to czego sobie życzą, to jest zabicie narodu. Zdrowa jednak natura włościanina poznaje się na téj farbie fałszywéj przyjaźni i im więcéj Berg, Milutyn i jego zgraja łupieżców skacze przed nimi, tem większe budzi się we włościanach przeciwko nim podejrzenie.

— P. Koszelew dyrektor komisji skarbu, przedstawił wszystkich swoich urzędników do medalu na pamiątkę stłumienia powstania. Chcą także na téż samą pamiątkę wznieść pomnik w Warszawie, na który wyduszają naczelnicy wojenni pieniądze od włościan. Witte dyrektor komisji oświaty, ułożył elementarz rosyjski dla dzieci włościan w Królestwie Polskiem, przeznaczony do szerzenia ducha niewoli i moskiewszczyzny. W Królestwie spodziewają się reorganizacji sądownictwa. Liczba trybunałów ma być powiększona, sądy kryminalne i poprawcze skasowane i przyłączone do trybunałów. Sądów apelacyjnych ma być cztery, a pensje urzędników mają być znacznie powiększone.

— „Gazeta Wrocł.“ donosi, że jeneralny konsul pruski baron Rechenberg, jak dawniéj tak i teraz bardzo jest dobrze przez Berga uważany i używa wielkiego wpływu na sprawy zarządu Królestwa Polskiego. Wiadomo nam, że wiele najzgubniejszych i dzikich rad, ten konsul udzielił barbarzyńskiemu rządowi moskiewskiemu w Polsce.

— Odczyty publiczne na rzecz Towarzystwa Dobroczynności w Warszawie, mają za staraniem rektora szkoły głównéj p. Mianowskiego przyjść do skutku. Dr. Szokalski czytać ma rozpawę: „O barwach i kształtach“; Dr. Kasznica „O stosunku moralności z prawem“; Dr. Plebański „O Juljuszu Cezarze“; profesor Budziński „O pojedynku“.

— Donoszą nam, że Moskale w Chełmie w Lubelskiem, chcą założyć moskiewskie 7-klasowe gimnazjum.

— Koreckiego wice-gubernatora cywilnego kowieńskiego, uwolniono od obowiązków z powodu rozstrojonego zdrowia; na jego miejsce mianowano członka zarządu spraw włościańskich w gubernji, Lwowa.

— „Ruski Inwalid“ ogłasza wojennego sądu wyroki: na leśniczego mińskiéj gubernji podporucznika Władysława Sokołowskiego 1go, za współczucie, najwyraźniéj współczucie, dla powstania, za napisanie patrjotycznych wierszy i nieusłuchanie rozkazu tranzlokacji do Rosji, skazany na pozbawienie praw szlachectwa, czynów i zesłanie na osiedlenie w odległe punkta Syberji; i na Aleksandra Staniewicza leśniczego praporszczyka także z mińskiéj gu-

bernji za jawne współczucie dla powstania, nie usłuchanie rozkazu tranzlokacji do Rosji i trzymanie w swojem mieszkaniu pism i obrazków patrjotycznych, skazany na pozbawienie praw szlachectwa i stopni i na mieszkanie do tomskiéj gubernji.

Przegląd polityczny.

„L'Opinion Nationale“ w następujący sposób określa położenie i plany Prus:

„Prusy są ambitne i nie mamy im tego za złe. Stając się wielkiem państwem mogą być jedynie pewnemi życia, i ten powód stanowi ich różnicę od Moskwy, która szuka wzrostu przez samą chuć panowania. Prusy z rozrzuconemi ich posiadłościami w północnéj części Niemiec porównać można z kępami karłowatych palm rozrzuconemi po obszernéj płaszczyznie. „Chamaerops humilis“ w cichości rozciąga swe korzenie pod powierzchnią ziemi, zapuszcza je w głąb', przedłuża je i rozwija w różnych kierunkach, jednocześnie krzewi się na powierzchni i staje się wszechwładnym panem całéj płaszczyzny; Prusy muszą koniecznie powiększyć się, pochłonąć i sprusianizować kraje sąsiednie. Nie mają ciała, muszą go sobie wziąć. Takie położenie dała Prusom w 1815 Europa w mądrości swojéj. Hohenzollerny dla spełnienia misji swojéj najnaturalniéj zwracają się do mocarstw, od których mogą się spodziewać najskuteczniejszéj pomocy. Od Francji zależało zrobić sobie wiernego z Prus alianta popierając Prusy przeciw Austrji; lecz nasi mężowie stanu niejasno widzieli to położenie; dozwolili Prusom rzucić się w objęcia Moskwy, i ztąd wynikły nieszczęścia Polski, które z łatwością mogliśmy odwrócić w końcu zeszłego i na początku teraźniejszego wieku; ztąd rozbiór Danji; ztąd strata tak zwanych prowincji nadreńskich; ztąd ciągła obawa koalicji i siła Habsburgów odwiecznych i zaciętych wrogów Francji i postępu. Dla dopięcia celów swoich panowania od Baltyku aż do Menu, Prusy uznały potrzebę stania się mocarstwem morskiem. W 1848 r. miały nieznaczącą flotę i nie miały żadnego portu w którym mogłaby stanąć fregata. W 1851 roku postawiły port Swinemünde, w którym mogą stać okręta o 50 działach, a w 1853 r. od ks. oldenburskiego nabyły port Jahde na morzu niemieckiem. W 1863 r. gdy powstały nieporozumienia Danji z Niemcami Prusy posiadały flotę złożoną z 74 okrętów z których 22 mogły wyjść na morze. Postawa Prus w wojnie duńskiéj i następne negocjacje dowodzą gorącego życzenia Prus nabycia wielkiéj przewagi na morzu, i w tem celu z taką energią i zaciętością pragną posiadania Księstw mających dobre porty na morzu Baltyckiem. Okoliczności składają się korzystnie do życzeń Prus. Zmiana zaszła w sztuce wojennej morskiéj, każdemu narodowi posiadającemu zasoby, pozwala wznieść się do stopnia mocarstwa morskiego, bo okręty pancerne nie wymagają korpusu majtków. W roku zeszłym pruski rząd zakupił część okrętów pancernych i część ich obstalował.“

W zeszłym tygodniu w „Gazecie kronsztadzkiéj“ czytamy:

„Dostawcy proponowali rządowi pruskiemu wystawić 12 okrętów pancernych. Jeżeli propozycja ta zostanie przyjętą, flota pruska zajmie trzecie miejsce w Europie, a mianowicie po angielskiéj i francuskiéj i stanie na równi z flotą moskiewską.“

Dzisiaj w gazecie „France“ znajdujemy następujące potwierdzenie téj wiadomości:

„U p. Arman deputowanego z Bordeaux, rząd pruski obstalował dziesięć wielkich okrętów wojennych.“

Prusy mocarstwem morskiem! Jest to fakt ważny, fakt który znakomitą będzie wagą na szali interesów europejskich. Austrja zrozumie całą jego doniosłość i stanie się miększą. Francja i Anglia w tym niespodziewanym fakcie znajdą przedmiot do mocnego zastanowienia się. Czy nie ujrzemy kiedyś połączonych przeciw nam pancernych flot pruskiéj i moskiewskiéj? Jaką rolę te dwa państwa zamierzają odegrać w Skandynawii?“

Tak, Prusy są na drodze nadzwyczajnego wzrostu, który przy ścisłem przymierzu z Rosją, zagraża bezpieczeństwu i całości Austrji, wszystkich państw niemieckich, Danji, Szwecji, Polsce i innym Słowianom, a nawet Francji. Przez Prusy Rosja panować będzie w Europie. W roku 1849 Prusy miały rocznego dochodu 94,174,380 talarów, dzisiaj liczą go na 150,714,031 tal., podniósł się więc o 59 procentów, gdy ludność powiększyła się tylko o 17. Wydatki wojenne od 1852 powiększyły się o sumę 13,300,000 talarów, prócz wydatków nadzwyczajnych. Po przyłączeniu Księstw wydatki te powiększą się jeszcze z niemi zmniejszy się wolność ludności, wzrośnie powaga samowoli.

Gdyby nie powstanie polskie, powiada Katków, Prusy nie przyszłyby nigdy do posiadania Księstw Nadelbiańskich, Rosja bowiem zawdzięczając im pomoc daną przeciwko Polakom, rozwiązała im ręce ku północy, a Rosja tylko jedna mogła opór stawić ich ambitnym zamiarom. Takie więc już jest położenie, że co chce Rosja i z nią połączone Prusy, to staje się w Europie, już dzisiaj ich woli nikt oprzeć się nie jest w stanie, dopoki uciśnięte ludy nie podadzą sobie dłoni do zwalenia jarzma, które ich interesa i wolność gwałci. Położenie Polski pod Prusami jest nader trudne i opłakane. Posłuchajmy, co mówi nieprzyjazny Polsce dziennik czeski „Narod“ (Nr. 53) „Poznań jest dotknięty rdzą niemczyzny i trzeba pomieszkać tam czas jakiś, aby się przekonać, że tam są jeszcze Polacy. Rząd depcze i niszczy wszystko, co narodowe, polskie, zakazuje zebrań, a policja wyklucza język polski z wychowania. Zabroniono nadto przedstawień dzieł scenicznych w języku narodowym. Gimnazjum św. Marji Magdaleny nie mogąc pomieścić uczniów, miało otrzymać powiększenie kosztem miasta, rząd pruski sprzeciwił się i potrzeba było uczniów przenieść do szkół niemieckich. Rząd zabronił także otworzenia uniwersytetu w Poznaniu, chociaż miasto chciało ponieść wszystkie wydatki i wręcz oświadczył, że w razie zezwolenia, wykłady odbywać się będą w języku niemieckim. Żaden Polak nie może się dostać na jakikolwiek urząd pruski, a choć się dostanie, nie może spodziewać awansu. Wszyscy ci młodzi ludzie pragną porzucić Poznań i wstąpić do służby w Kongresówce (?).“ Ostatnie twierdzenie jest wątpliwe, gdyż wiemy dobrze, że na tych kresach Polski, gdzie dzisiaj wre bój duchowy z germanizmem, liczba sama ma już swe znaczenie. Opuszczać Wielkopolskę, jest to opuszczać stanowisko w placówce. Ospałość, oziębłość, na tym punkcie, może wywołać klęskę zupełnéj przegranéj. Dla tego to czuwanie i praca pilniejszą tu być powinna, dopóki zagrożona powszechna wolność, téj niebezpiecznéj przewagi nie ukróci.

Na posiedzeniu Rejchsrathu w Wiedniu z d. 9go marca Grocholski interpelował ministra stanu co rząd zamierza uczynić, aby zapobiedz nędzy i głodowi w górskich okolicach Galicji. Schmerling odpowiedział, że władze w Krakowie i w Galicji otrzymały polecenia, w razie gdyby ze środków krajowych nie można ulżyć niedostatkowi, poczynienia stosownych wniosków. Za kilka dni przedstawi ministerjum izbie projekt w tym względzie. Kraj z powodu stanu oblężenia głodowi zaradzić nie może. Na temże posiedzeniu Schmerling odpowiadając na interpelację Giskry, zapowiedział zniesienie stanu oblężenia w Galicji na 18go kwietnia r. b. Wydział finansowy wbrew woli ministerstwa uchwalił uczynić w izbie wniosek: „Nad wnioskiem Vrintsa (co do odmiennego, ryczałtowego traktowania budżetów na r. 1865 i 66) przejść do porządku dziennego, to jest odrzucić wniosek, a budżety te zwykłym sposobem układać.“ Pismo czeskie „Narodni Listy“, w skutek wyroku sądowego, mają być zawieszone na trzy miesiące. W wyroku tym należy upatrywać systematyczny plan prześladowania czeszczyzny, ze strony rządu austrjackiego.

We Francji umysły są jeszcze zajęte zaprzeczeniem ogłoszonem w „Monitorze“ znakomitemu raportowi ministra oświaty p. Duruy o bezpłatnem i obowiązkowem wychowaniu elementarnem, które nie będzie przeprowadzonem we Francji. Pogrzeb p. Morny odbył się z wielką pompą urzędową, przy licznym współudziale publiczności. Obrady w senacie francuzkim jak i w izbie prawodawczéj, nie nabrały jeszcze ogólniejszego interesu. P. Rouland, mówiąc o stosunkach kościoła do państwa, bronił praw państwa. W izbie prawodawczéj p. Darimon przedstawił wniosek do uchwały znoszącéj areszt tymczasowy w wykroczeniach politycznych i zostawienie oskarżonym swobody odpowiadania z wolnéj nogi. Traktat handlowy pomiędzy Francją a Szwecją, król szwedzki podpisał d. 10 marca. Pan Sartiges poseł francuzki oświadczył papieżowi, że rząd francuzki trwa w zamiarze wykonania konwencji 15 września, dla tego też ponawia radę, co do zabezpieczenia spokojności wewnętrznéj, przez wprowadzenie stosownych reform. Papież przyjął to oświadczenie obojętnie. Król Wiktor Emanuel wrócił do Florencji i wydał amnestję na przekroczenia prasy jak i dla skompromitowanych w udziale wypadków pod Aspromonte. Izba turyńska 13go marca uchwaliła zniesienie kary śmierci, wyjąwszy w wypadkach sądzonych przez prawo wojny morskie jak i brigantów. Słychać, że ma nastąpić zjazd Wiktora Emanuela z cesarzem Napoleonem. Takiż podobno zjazd ma mieć miejsce pomiędzy Napoleonem a carem. Aleksander II w końcu marca przybędzie do Darmsztadu.

W drukarni „Ojczyzny“ w Bendlikonie (pod Zürichem).